

Andrzej Kojder

RECENZJA:

Leon Petrażycki: *Zarys socjologii emocjonalnej*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2009, 253 s.

Review: Leon Petrażycki: *Zarys socjologii emocjonalnej* [*An Outline of Emotional Sociology*], Oficyna Naukowa, Warszawa 2009, 253 pages.

Habent sua fata libelli. Los książki tutaj przedstawionej jest zaiste niezwykły. Jej czytelnik niewiele się jednak na ten temat dowiaduje. Krótka, półstronicowa Nota od Wydawnictwa powiadamia jedynie, że maszynopis książki został „niedawno” odnaleziony w pośmiertnych papierach zmarłego w 1986 r. Wacława Makarczyka, docenta doktora habilitowanego w Instytucie Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk. Na stronie tytułowej maszynopisu zawierał adnotację: „otrzymałem w kwietniu 1972 r. — Kazimierz Makarczyk”.

Te dwie krótkie informacje rodzą mnóstwo pytań. Na niektóre z nich staram się tutaj udzielić wiarygodnej, najbardziej, jak sądzę, prawdopodobnej odpowiedzi.

Dobrze wiadomo, kim był Kazimierz Makarczyk, ojciec Wacława. Poza tym, że zdobył renomę wybitnego szachisty (był mistrzem Polski, mistrzem międzynarodowym i sześciokrotnym olimpijczykiem) w środowisku warszawskim w latach II Rzeczypospolitej znany był jako pilny słuchacz wykładów i uczestnik seminarium socjologicznego Petrażyc-

kiego¹. Po jego śmierci w 1931 roku był współzałożycielem i aktywnym uczestnikiem prac Towarzystwa im. Leona Petrażyckiego. Nakładem tegoż Towarzystwa ukazała się w 1938 r. książka Kazimierza Makarczyka *Technika rachunku logicznego*, o której bardzo pozytywną opinię miał wyrazić sam Alfred Tarski.

W latach PRL-u postać Petrażyckiego i jego twórczość długi czas były na indeksie. Dopiero tzw. październikowa odwilż 1956 r. umożliwiła edycję kilku jego książek, które wywołały renesans zainteresowania jego twórczością. Było również wiadomo, że niemal cała, ogromna rękopiśmienna spuścizna Petrażyckiego zaginęła w czasie II wojny światowej, jak sądzono, bezpowrotnie. Ale w świetle wydanej właśnie książki, która jest powodem tych uwag, jakaś część prac Petrażyckiego została najprawdopodobniej uratowana. Przez kogo i w jaki sposób — nie wiadomo i można się obawiać, czy kiedykolwiek uda się to ustalić. Kto przekazał maszynopis *Zarysu socjologii emocjonalnej* Kazimierzowi Makarczykowi i dlaczego właśnie jemu — też się już chyba nie dowiemy². Depozytariusz *ineditum* nie nadał sprawie dalszego biegu zapewne dlatego, że był w dość podeszłym wieku i bardzo niedomagał na zdrowiu (mniej więcej miesiąc później zmarł).

Archiwalia Kazimierza Makarczyka — łącznie z teczką opatrzoną adnotacją „Otrzymałem...” — trafiły do Archiwum Polskiego Związku Szachowego. Tam przeleżały ponad 20 lat. Dopiero w połowie lat osiemdziesiątych XX w. ktoś je przejrzał i stwierdził, że pozółtkły maszynopis — bez strony tytułowej i nazwiska autora, bo ta z niewiadomych powodów znalazła się pośrodku tekstu — dotyczy socjologii. Szczęśliwie ów działacz związku szachowego wiedział, że Kazimierz Makarczyk osierocił dwóch synów — Wacława i Tomasza i że ten starszy jest socjologiem i pracuje w IFiS PAN. Jemu też tekst dostarczył (wiele wskazuje, że na początku 1986 r.). Zapewne zdumienie Wacława Makarczyka było niepomierne: miał przed sobą wykład socjologii

¹ Inspiracją do napisania tej recenzji była propozycja złożona autorowi przez dr. hab. Jarosława Kiliasa z Instytutu Socjologii UW.

Notatki Kazimierza Makarczyka z wykładów Petrażyckiego są przechowywane w Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie.

² W 1972 r. żyło jeszcze kilku innych współzałożycieli Towarzystwa im. Leona Petrażyckiego, m.in. Jerzy Licki (Jerzy Finkelkraut) — przewodniczący i Jan Sunderland — tłumacz prac Petrażyckiego i znany fotografik.

Petrażyckiego, dzieło od dawna uznane za zaginione. Był jednakże badaczem skrupulatnym i dociekliwym. Niewątpliwie postanowił sprawdzić, czy ma do czynienia z tekstem oryginalnym. Przeczytał więc *Zarys socjologii emocjonalnej* raz i drugi (a może i trzeci), o czym świadczą poczynione niewątpliwie jego ręką poprawki literowe. Postanowił również napisać do tego dzieła przedmowę, o czym świadczy dołączona do maszynopisu kartka, na której u góry, po lewej stronie umieścił swoje imię i nazwisko, a po środku słowo „Przedmowa”. Jednym z dowodów na to, że przygotowywał się do napisania owej przedmowy był jego ostatni, wygłoszony 69 dni przed śmiercią, referat na zebraniu Sekcji Socjologii Prawa PTS w dniu 15 kwietnia 1986 r. pt. „Prawo intuicyjne i czynna życzliwość”³. W pierwszym zdaniu referatu stwierdził: „mówić o Petrażyckim uważam za zaszczyt i za rzecz bardzo zobowiązującą”. Po referacie, który wywołał ożywioną dyskusję, Waław Makarczyk podszedł do autora tych słów, znanego mu m.in. jako współwydawca pism Leona Petrażyckiego *O nauce, prawie i moralności*⁴, i powiedział mniej więcej tak: „Andrzeju, chciałbym ci przekazać wiadomość, którą z pewnością uznasz za sensacyjną. Jest ona doprawdy tak niezwykła, że musimy się spotkać na kawie w jakimś historycznym miejscu...” Dalszą rozmowę ktoś nam przerwał, zdążyłem więc tylko powiedzieć: „Wacku, będę czekał na wiadomość od ciebie”. Wiadomość, która nadeszła po 69 dniach, była najgorsza z możliwych: „Wacek nie żyje!” Zmarł w szpitalu 23 czerwca 1986 roku. Zdecydował się na długo odkładaną operację serca, której serce jego nie wytrzymało.

Znowu minęło ponad 20 lat. Tomasz Makarczyk usiłując zebrać rozproszone prace i korespondencję brata Waławę celem ich edycji, natrafił na teczkę z napisem „Otrzymałem...” W środku, na wierzchu pożąłkłego maszynopisu znajdowała się biała kartka sygnowana charakterystycznym pismem jego brata Waławę. Maszynopis zaniósł do Oficyny Naukowej, znanej mu z 6-tomowej edycji *Encyklopedii socjologii*, a ta bez zwłoki w ciągu kilku miesięcy książkę elegancko i starannie wydała opatrując ją jedynie krótką notą, że zaginiona pra-

³Tekst tego referatu ukazał się drukiem w kwartalniku „Kultura i Społeczeństwo” 1988, rok XXXII, nr 4, s. 137–145.

⁴Leon Petrażycki: *O nauce, prawie i moralności. Pisma wybrane*. Wyboru dokonał Jerzy Licki i Andrzej Kojder, opracował Andrzej Kojder, PWN, Warszawa 1985, stron 596.

ca Petrażyckiego została odnaleziona w pośmiertnych papierach Wacława Makarczyka. Jak do tego doszło czytelnik, jak wspomniałem, z książki się nie dowiaduje i stąd powyższe wyjaśnienie. Nie uchyla ono jednakże niektórych niejasności. Przede wszystkim nie wiadomo w czyich rękach znajdował się maszynopis do 1972 r., jakie były jego wcześniejsze losy oraz kto przekazał go mistrzowi gry w szachy.

Znawców twórczości Leona Petrażyckiego treść jego cudem ocalałego *Zarysu socjologii emocjonalnej* raczej nie zaskoczy. Zawiera ona bowiem wątki, oczywiście znacznie rozbudowane, znane choćby z fragmentów poświęconych socjologii, które są zawarte we wzmiankowanym tomie jego prac *O nauce, prawie i moralności*, a także w wyborze jego myśli⁵.

Omawiana książka składa się z ośmiu rozdziałów. W pierwszym rozdziale, zatytułowanym „O nauce i poznaniu naukowym” (s. 5–30) Petrażycki dowodzi, że za sprawą nauki kultura, życie gospodarcze, technika, organizacja życia zbiorowego i inne dziedziny nie rozwijają się w stosunku proporcjonalnym do czasu, lecz w tempie stale przyspieszającym do czasu. Współcześnie pod wpływem nauki dziesięciolecie przynosi donioślejsze zmiany niż te, które dawniej osiągnęto w ciągu stuleci.

Celem nauki jest — jak podkreśla — rozstrzygnięcie zadań trudnych i głębokich, poszukiwanie odpowiedzi na doniosłe dla ludzkości pytania. Nauka nie może być więc beładną mieszaniną różnorodnych wiadomości, lecz wiedzą systematyczną, „[...] systemem łączącym tezy jednorodne i układającym poszczególne grupy tez jednogatunkowych stosownie do ich związku i zależności wzajemnej, do ich stosunków podporządkowania i współrzędności” (s. 21). Badanie naukowe, niezależnie od tego, jakiego zagadnienia dotyczy, powinno być bezstronne, ostrożne i metodyczne. Na aprobatę zasługuje tylko to, co zostało metodycznie uzasadnione. Szczególną wartość mają te dociekania naukowe, w których wskazane są nowe horyzonty poznawcze, nowe drogi w postępowaniu metodologicznym, albo też zostały zainicjowane nowe gałęzie wiedzy naukowej. Autor stwierdza m.in., że „[...] historyczne przyczyny nie stanowią racji i uzasadnienia tego, żeby tak miało być dalej” (s. 23). W żadnej dziedzinie, także w socjologii, wiedza teoretyczna

⁵*Myśli Leona Petrażyckiego*. Zebrał, ułożył i wstępem poprzedził Andrzej Kojder, Oficyna Naukowa, Warszawa 2009, s. 95–101.

nie jest żadną kopią, ani protokołem rzeczywistości i zawiera w sobie coś zupełnie innego niż to, co mogłoby być stwierdzone przez obserwację. Każda teoria naukowa powinna być adekwatna w tym sensie, że to, co się wypowiada (orzeczenie logiczne wraz z jego uzasadnieniem) jest prawdziwe w stosunku do tej właśnie klasy przedmiotów, o której jest wypowiadane. Pojęcie jest w tym sensie klasowe, że obejmuje wszystkie przedmioty, procesy, zjawiska, które mają pewną cechę specyficzną, pewną — jak się wyraża Petrażycki — „[...] naturę swoistą, dającą podstawę do budowania odpowiednich teorii” (s. 24). Metoda tworzenia pojęć polegająca na badaniu czym jest przedmiot tak a tak nazywany przez różnych autorów, opiera się na nieporozumieniu. Istotne są nie słowa, lecz przedmioty (procesy, zjawiska) przez nie wskazywane. Ale nie tylko z tego powodu „[...] wyraz «społeczeństwo» nie zasługuje na nadanie mu godności terminu centralnego dla odrębnej nauki «socjologii»” (s. 27). Socjologia, jak dalej wyjaśnia, powinna być budowana jako wyższa teoria rodzajowa procesów społecznych i tego, co jest im wspólne i właściwe, a zwłaszcza, co jest prawem ewolucji społecznej w ogóle. Za taką cechę wspólną i właściwą procesów społecznych uznaje Petrażycki „[...] procesy obcowania psychicznego, wzajemne emocjonalne i intelektualne «zarażanie się» stykających się osób i powstawanie na tym tle swoistych zmian psychiki indywidualnej i masowej” (s. 29).

Drugi rozdział *Zarysu socjologii emocjonalnej* poświęcony jest „Krytyce dotychczasowych teorii socjologicznych” (s. 31–60). Autor stwierdza dobitnie, że „Socjologia przedstawia coś w rodzaju muzeum patologii naukowej” (s. 77), wiele jest w niej bowiem czczych spekulacji, bezkrytycznego kauzalizmu i naiwnego konstruktywizmu. Najgorsze jednak błędy są spowodowane nieprzestrzeganiem zasady adekwatności. Większość twierdzeń i teorii socjologicznych cierpi na wadę „skakania”: ich orzeczenia odnoszą się do klasy zakresowo za szerokiej. „Tu (tzn. w socjologii — przyp. A.K.) mamy przed sobą obraz coraz to liczniejszych współzawodniczących ze sobą teorii, z których każda wysuwa jakiś jeden czynnik lub element życia ludzkiego jako «podstawę» całego życia społecznego i jego dziejów, całokształtu wszystkich procesów społecznych; jedni socjologowie twierdzą, że podstawą wszystkiego w społeczeństwie ludzkim, czynnikiem wyznaczającym wszystkie inne zjawiska są warunki produkcji dóbr materialnych, inni sprowadzają wszystko do podziału pracy, solidarności,

naśladownictwa, walki klas, krążenia idei etc.” (s. 41). Nazbyt często są w socjologii formułowane teorie jednoczynnikowe. Jeden wybrany czynnik traktuje się jako podstawę całego życia społecznego i główną determinantę różnych innych zjawisk, nie tylko społecznych. Ignorowanie zasady wieloprzyczynowości prowadzi do nadmiernej symplicyfikacji opisywanych zjawisk. Przykładami teorii *de facto* jednoczynnikowych są zdaniem Petrażyckiego teorie Karola Marksa, Gabriela Tarde’a, Ludwika Gumplowicza i Wenera Sombarta.

Spora więc część teorii, które formułują socjologowie, na miano teorii w ogóle nie zasługuje. Nie są bowiem *sądami klasowymi*, tzn. sądami, które dotyczą całej, jednorodnej klasy przedmiotów (zjawisk), lecz w istocie są najrozmaitszymi *mixta composita*, na podobieństwo „jarzyn”, „nabiału” czy „zwierzyny”.

Inną częstą wadą twierdzeń i teorii socjologicznych jest „kulawizna”, czyli — jak w niektórych miejscach pisze Petrażycki — „błąd chromania”. Popełniany jest on wtedy, kiedy orzeczenie twierdzenia (teorii) odnosi się do klasy zakresowo zbyt wąskiej. Na przykład twierdzenia dotyczące religii odnoszą się także do obyczajów, a twierdzenia dotyczące władzy państwowej są prawdziwe w stosunku do wszystkich stosunków władczych.

Trzeci rozdział nosi tytuł „Zasady poprawnego budowania teorii socjologicznej” (s. 61–88). Jak dowodzi autor socjologia powinna być tworzona według zasady adekwatności i wieloprzyczynowości. Jej głównym celem powinno być wykrywanie, opisywanie i wyjaśnianie procesów przystosowania i rozwoju społecznego oraz tych wszystkich czynników, które są w tych procesach wspólne, a także specyficzne, swoiste. Badanie, analizowanie i ustalanie, jakie czynniki działają w wybranych dziedzinach życia społecznego nie jest uprawianiem socjologii, lecz co najwyżej dostarczaniem materiału faktograficznego, który może być wykorzystany w socjologii. Rozmaite *grafie*, czyli opisy bardziej lub mniej złożonych zjawisk społecznych, należą do wiedzy opisowej, inspekcyjnej — jak ją nazywa Petrażycki. Nie mają one walorów teoretycznych.

Rekonstrukcja i naprawa twierdzeń i teorii socjologicznych powinna polegać na „przesunięciu w dół” jednych z nich (tzn. na zawężeniu zakresu ich obowiązywania) oraz na „przesunięciu w górę” innych z nich (tzn. rozszerzeniu ich obowiązywania). Z kolei zastosowanie zasady adekwatności umożliwi oczyszczenie socjologii z pleonazmów

teoretycznych, z tez i twierdzeń zbyt licznych. Taka rewizja socjologii spowoduje, że niektóre jej subdyscypliny będą zbyt liczne (np. socjologia prawa, socjologia religii, socjologia polityki), powołanie natomiast innych stanie się konieczne (np. socjologii adaptacji). W rozdziale tym Petrażycki formułuje także twierdzenie znane skądinąd z innych jego opublikowanych prac, że jeśli istnieje n klas pokrewnych przedmiotów, to ich pełne naukowe poznanie wymaga stworzenia $n + 1$ teorii adekwatnych: jednej teorii dla cech wspólnych tym klasom i po jednej dla cech szczególnych każdej z nich.

Rozdział czwarty *Zarysu socjologii emocjonalnej* jest zatytułowany „Cechy charakterystyczne zjawisk społecznych” (s. 89–126). Swoje rozważania rozpoczyna Petrażycki od stwierdzenia, że realnie istnieją trzy kategorie zjawisk: fizyczne, psychiczne i społeczne. Te ostatnie cechuje: 1) progresywna złożoność związków przyczynowych, tj. wieloprzyczynowość, 2) irregularność przebiegu i duża zmienność oraz 3) zindywidualizowanie, które przejawia się w tym, że zjawiska podobne pojawiają się w różnych miejscach w tym samym czasie, a także w tym samym miejscu w różnym czasie. Wieloprzyczynowość jest istotną cechą świata społecznego, najprostsze bowiem zjawisko jest skutkiem oddziaływania mnóstwa różnorodnych czynników. Skomplikowanie życia społecznego jest dlatego tak wielkie, że stanowi sumę łącznego oddziaływania wielu organizmów, wielu psychik i wielu czynników nieorganicznych. Tak jak przyczyny zjawisk społecznych są niezwykle złożone, tak również ich następstwa są wielokierunkowe, wielopostaciowe i o zmiennej, irregularnej dynamice. Socjolog powinien więc być świadomy, że przedstawiane przez niego opisy zjawisk zawsze są niepełne i przybliżone.

O istocie życia społecznego decydują nie tyle okoliczności zewnętrzne, co specyficzne właściwości psychiki ludzkiej, mianowicie zdolność zarażania się emocjami i przeżyciami intelektualnymi innych ludzi. W każdej grupie społecznej następuje wymiana przeżyć emocjonalno-intelektualnych, tworzy się proces cyrkulacji tych przeżyć, co jest koniecznym warunkiem wzajemnego „obcowania” ludzi ze sobą, ich „współżycia”. Dzięki owej cyrkulacji wytwarzają się u członków grupy „wypadkowe” przeżyć i dyspozycji emocjonalno-intelektualnych, które decydują o zachowaniu indywidualnym i masowym. W miarę powiększania się i różnicowania grup społecznych „koło cyrkulacyjne emocji” i przeżyć intelektualnych poszerza się i rozpada na wiele

mniejszych kół, w obrębie których wytwarzają się kolejne „wypadkowe” emocjonalno-intelektualne. Czynnikiem stałym życia społecznego, czynnikiem decydującym o jego istocie i wszystkich jego zasadniczych cechach są owe procesy cyrkulacji emocjonalno-intelektualnej powstające na gruncie wzajemnego zarażania się emocjami członków grupy.

W kolejnym, piątym rozdziale pt. „Podstawy doboru i rozwoju emocjonalnego” (s. 127–142) Petrażycki stwierdza, że teoria doboru i rozwoju emocjonalnego dotyczy nie tylko zjawisk prawnych, moralnych i estetycznych, lecz także wszystkich innych (religijnych, gospodarczych, obyczajowych etc.), które zwykło się zaliczać do zjawisk społecznych. Dlatego też rozwinięcie i uzasadnienie tej teorii powinno być jednym z głównych zadań socjologii. Powinna ona dążyć do wyjaśnienia genezy i procesów rozwoju solidarności gatunkowej i solidarności grupowej wśród ludzi.

W rozdziale szóstym poświęconym „Społecznemu znaczeniu przeżyć emocjonalnych” (s. 143–184) Petrażycki dowodzi, że zewnętrzne przejawy przeżywanych emocji (np. ciekawości, gniewu, strachu etc.) wzbudzają takie same lub podobne emocje i odpowiadające im zachowania „u innych członków współżycia”, jak pisze. Pełnią tym samym funkcję łączności psychicznej, komunikowania i przekazywania przeżyć. „Im silniejsza jest dana emocja — pisze Petrażycki — im jaśniej i ostrzej przejawia się jej zewnętrzny wyraz, tym pomyślniejsze i silniejsze jest odpowiednie zarażenie emocjonalne. Jest ono biologicznie celowym zjawiskiem, ponieważ pobudzenie emocjonalne jest wskaźnikiem ważności życiowej tego, co pobudza emocje. Ogólna atmosfera duchowa, w której przebywają poszczególne jednostki, zwłaszcza w młodości, wpływa decydująco na zdolność zarażania się psychicznego i nastrój, na kierunek i sposób myślenia, na zainteresowania” (s. 166). Rozwój języka i mowy oraz środków pozasłownego komunikowania się ludzi ze sobą pomnażają i udoskonalają zdolności zarażania się emocjonalnego.

Siódmy rozdział zatytułowany jest „Główne zadania socjologii” (s. 185–224). Aby socjologia mogła zadowalająco wyjaśnić procesy przystosowania i rozwoju społecznego powinna skupić uwagę i wysiłek badawczy na procesach zarażania się emocjonalnego i kształtowania się pod ich wpływem „jednolitego szablonu postępowania”. Zjawiska zarażania emocjonalnego i krążenia emocji mają dla życia zbiorowego

i procesów przystosowania znaczenie kapitalne, a ich konsekwencje wykraczają poza epokę, w której się pojawiły.

Jak dowodzi Petrażycki, na wyższych szczeblach rozwoju społecznego zarażanie emocjonalne działa bez porównania silniej i szybciej niż dobór naturalny na niższych szczeblach rozwoju. Chociaż prawa zarażania emocjonalnego działają we wszystkich dziedzinach — w dziedzinie emocji naukowych, estetycznych, etycznych, charytatywnych itp. — to w nauce ciągle jeszcze pozostają *terra incognita*, dziedzina niezbadana i nieznaną. Ustalenie, jaką rolę odgrywa zarażanie emocjonalne i intelektualne w ludzkim współżyciu i jakie jest jego znaczenie w procesie rozwoju ludzkości, to doniosłe zadanie stojące przed socjologią. „Zadaniem naukowej socjologii — pisze Petrażycki — jest zbadanie społeczno-psychicznych procesów wzajemnego emocjonalno-intelektualnego zarażania się, które prowadzą do nieświadomie udatnego przystosowania, stwarzają prawo, moralność, religię itd. Wywołują ponadto ich zmienianie się odpowiednio do osiągniętych zmian psychiki” (s. 210).

Trwający w ciągu wielu pokoleń „plebiscyt emocjonalny” powoduje, że w stosunku do zachowań dla gatunku ludzkiego szkodliwych upowszechniają się skojarzenia z *emocjami repulsywnymi* (potępiająco-odpychającymi), wyobrażeniom zaś zachowań korzystnych coraz częściej towarzyszą *emocje apulsywne* (atrakcyjne, przyciągające). Coraz „lepsze”, bardziej eufunkcjonalne w stosunku do potrzeb skojarzenia emocjonalne powodują wykształcenie się korzystnych — z punktu widzenia interesów ogólnospołecznych — przyzwyczajęń i nawyków ludzi. Obyczaje, normy, wartości, sposoby postępowania etc., które są adaptacyjnie gorsze, są wypierane przez ich lepsze odpowiedniki pozwalające mniejszym kosztem zaspokajać potrzeby i realizować aspiracje.

Cyrkulacja przeżyć emocjonalno-intelektualnych i utrwalanie się tych, które okazują się adaptacyjnie najlepsze sprawia, że postępowania mas ludzkich zostaje skoordynowane. Ogromną rolę odgrywa w tym wypadku skojarzenie wyobrażeń różnych czynów i sposobów postępowania z apulsywnymi i repulsywnymi emocjami imperatywno-atrybutywnymi, tj. takimi, które jednej stronie stosunku społecznego (interakcji) przyznają pewne uprawnienia, na drugą natomiast nakładają odpowiednie obowiązki.

Książkę kończy rozdział ósmy zatytułowany „Problem władzy” (s. 225–249). Autor stwierdza na początku, że władza występuje w każ-

dej zorganizowanej grupie społecznej. Nie jest przeto, jak chcą prawnicy, cechą wyróżniającą państwo, lecz towarzyszy każdej organizacji społecznej. Co więcej, w każdej grupie społecznej istnieje z reguły kilka władz i podmiotów władzą obdarzonych, którym są przypisywane prawa rozkazywania, wydawania poleceń, podejmowania decyzji i nakładania ciężarów, a także są podwładni, na których ciąży obowiązek posłuszeństwa, uległości, podporządkowania się i wykonywania poleceń. „Pokrewne z prawami władzy — pisze Petrażycki — są prawa udziału w zarządzaniu sprawami ogólnymi przez składanie pewnych oświadczeń, które muszą być w tej czy innej formie wzięte pod uwagę przez inne osoby (uprawnienia do składania oświadczeń + roszczenia o wzięcie ich pod uwagę), np. prawa głosu w dziedzinie podejmowania decyzji kolegialnych (w zgromadzeniach narodowych, parlamentach, komisjach izb ustawodawczych, sądach, administracyjnych instytucjach kolegialnych), prawa inicjatywy ustawodawczej lub innej, prawa wyborcze w dziedzinie przedstawicielstwa narodowego, samorządu lokalnego, w uniwersytetach itp.” (s. 233).

Charakterystyka różnego rodzaju władz powinna uwzględniać trzy kryteria: 1) zakres oddziaływań władczych, 2) dobro, które władza chroni, 3) miejsce, które konkretna władza zajmuje w hierarchii wszystkich władz. Władza państwowa jako władza o szczególnym znaczeniu powinna być zaliczona, w ujęciu normatywnym, do władz społecznie służebnych. Dysponuje ona prawem rozkazywania i innymi oddziaływaniami na podwładnych po to, aby spełnić obowiązek troszczenia się o dobro ogółu.

Trudno dociec, czy przedstawione tutaj osiem rozdziałów książki Leona Petrażyckiego składają się na jej pełną treść. Maszynopis nie zawierał bowiem ani spisu treści, ani też ostatnia strona nie została oznaczona słowem „koniec” lub linią mającą to samo znaczenie, co dawniej było zwyczajem edytorskim. Abstrahując wszelako od tej wątpliwości wypada zastanowić się nad tym, co jest szczególnie osobliwego w ujęciu socjologii przez Petrażyckiego i jak się to ujęcie ma do współczesnych prezentacji socjologii emocji.

Osobliwości takich można wskazać co najmniej kilka. Po pierwsze, Petrażycki ukazuje społeczną doniosłość zjawiska, które nazywa zarazaniem emocjonalno-intelektualnym. Ma ono pierwszorzędne znaczenie w jego socjologii, konstytuuje jej zasadniczy przedmiot.

Autor *Zarysu socjologii emocjonalnej* w odmienny sposób niż w czasach mu współczesnych określał cel i zadanie socjologii. Był ponadto w pełni świadomy, że przyjmowane założenia metodologiczne odgrywają ogromną rolę w procedurach poznawczych i osiągniętych wynikach badawczych. Co więcej dostrzegał doniosłe problemy socjologiczne tam, gdzie inni socjologowie widzieli godne uwagi kwestie dopiero pół wieku później.

Petrażycki nie stał się jednak przewodnikiem socjologów, którzy od lat siedemdziesiątych XX wieku zaczęli się zajmować problematyką emocji. Dlaczego? Po prostu dlatego, że jego idee pozostają praktycznie nieznane. To, co pisał, tak bardzo wykraczało poza ciasne horyzonty wiedzy prawniczej, że prawnicy nie byli w stanie docenić oryginalności jego myśli i nie dostrzegali ich użyteczności w teoretycznych refleksjach nad prawem. Z kolei do psychologów teksty Petrażyckiego nie trafiały (notabene z jednym jedynym wyjątkiem⁶), zaś socjologowie (zwłaszcza socjologowie prawa na czele z Adamem Podgóreckim)⁷ oraz filozofowie⁸ na inne kwestie niż emocje w spuściźnie Petrażyckiego zwracali uwagę.

Cokolwiek by nie powiedzieć o *Zarysie socjologii emocjonalnej* jest to książka nobilitująca autora nie tylko jako pierwszego badacza zagadnień emocji, lecz także jako uczonego, który miał odwagę zaproponować nową wizję socjologii — *socjologię emocjonalną*. Na to nie zdobyli się socjologowie (notabene głównie amerykańscy), którzy od dwudziestu czy trzydziestu lat usiłują rozwijać socjologię emocji. Plon ich dociekań nadal jest dość skromny, jeśli za reprezentatywny dorobek dla całego nurtu socjologicznych badań nad emocjami uzna się dzieło Jonathana H. Turnera i Jan E. Stets pt. *Socjologia emocji*⁹.

⁶Janusz Reykowski (*Eksperymentalna psychologia emocji*, wyd. 2, PWN, Warszawa 1974, s. 40) stwierdził m.in., że w dziełach Petrażyckiego „[...] znaleźć można elementy, które stworzyły przesłanki powstania współczesnej psychologii emocji”.

⁷Zob. Andrzej Kojder: *Inspiracje Petrażyckańskie w twórczości Adama Podgóreckiego*, w: *Idee naukowe Adama Podgóreckiego*. Pod red. Jerzego Kwaśniewskiego i Jana Winczorka, PTS, IPSiR UW, Warszawa 2009, s. 37–52.

⁸Zob. *W pięćdziesiątą rocznicę śmierci Leona Petrażyckiego*, „Studia Filozoficzne” 1981, nr 5, s. 3–111; Anna Biernat: *Poglądy filozoficzne Leona Petrażyckiego*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2001.

⁹Tłum. Marta Bucholc, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009. Wydanie oryginalne w języku angielskim ukazało się w 2005 r.

Ukazanie się tej książki bynajmniej nie oznacza odesłanie pracy Petrażyckiego na skrytą w półmroku antykwaryczną półkę, do której nikt już nie podchodzi, lecz pośrednio ukazuje jej znaczenie i walory — przez własne, jakże liczne, niedostatki, niedopowiedzenia i wypowiedane z emfazą gołosłowne zapewnienia.

Turner i Stets w swojej *Socjologii emocji* nie są w stanie podać choćby przybliżonego określenia emocji. Zadowolają się parokrotnie powtórzonym stwierdzeniem, że „[...] termin ten obejmuje zjawiska denotowane przez inne określenia — sentymenty, afekty, uczucia itp. — których często używają teoretycy i badacze”¹⁰. Pod koniec książki przypominają, że „Terminy takie jak sentymenty, uczucia, afekt i emocje są często używane dość swobodnie w teoriach emocji. [...] Problemy definicyjne są czymś więcej niż brakiem precyzji terminologicznej”¹¹. Taka deklaracja autorom w zupełności wystarcza. Musi się nią też zadowolić czytelnik. Jeśli wszelako, po przebrnięciu ponad 330 stron tekstu, nadal dręczy go pytanie „czym są emocje?”, autorzy służą mu wyjaśnieniem: „[...] prawdopodobnie najlepiej wyobrażać sobie emocje jako coś bardzo podobnego do języka [...]. Języki różnią się od siebie zależnie od kultury, ale leżący u ich podstaw substrat neurologiczny, który pozwala ludziom uczyć się ich i używać, nie jest zeterminowany kulturowo. Ludzkie możliwości emocjonalne mogą być bardzo podobne do języka o tyle, że mózg został przez selekcję naturalną przebudowany tak, by wytwarzać złożone emocje — powiedzmy wstyd, poczucie winy, współczucie, dumę i co najmniej jeszcze kilka innych — poza niewielką liczbą emocji pierwotnych, które wydają się wspólne wszystkim wyższym ssakom”¹².

Ta niewątpliwie godna uwagi konstrukcja jest uzupełniona wielokrotnie powtarzaniem zapewnieniem, że „emocje przenikają właściwie każdy wymiar ludzkiego doświadczenia i wszystkie stosunki społeczne” (s. 15); „emocje są społecznie tworzone” (s. 16); „kultura i struktura społeczna kanalizują emocje” (s. 18); „emocje są siłą motywującą” (s. 25); „Ludzie używają [...] repertuaru około 100 emocji” (s. 35); „emocje podtrzymują i zmieniają struktury społeczne i symbole kulturowe” (s. 38); „emocje są zaraźliwe ponieważ wywołują te same lub

¹⁰Tamże, s. 16.

¹¹Tamże, s. 309.

¹²Tamże, s. 337.

wzajemne emocje u innych. [...] Emocje są w gruncie rzeczy podstawą ludzkiej egzystencji” (s. 287). Poza tym, „[...] nie zawsze łatwo jest określić, *jakie* (podkr. autorów — przyp. A.K.) emocje są pozytywne lub negatywne”, bo na przykład „[...] ludzie potrafią czerpać przyjemność z uczucia pieczenia wywołanego przez papryczkę chili” (s. 313).

W tym miejscu trzeba przyznać, że wysiłki Petrażyckiego, by wyjaśnić społeczne znaczenie przeżyć emocjonalnych zostały przez dwoje autorów zza Oceanu z kretesem zdezwuowane. Nie tylko że w swojej książce poświęconej socjologii emocjonalnej nie wspomina on o papryczce chili, ale nie czyni tego w kilkunastu innych swoich książkach. Czy nie jest więc staroświecki, albo notorycznie anachroniczny? Skoro socjologia emocji ma mniej więcej trzydzieści lat, jak zadeklarowali w 2005 r. Turner i Stets¹³, przeto oznacza to, że jej powstanie należy datować nie wcześniej niż na początek lat siedemdziesiątych XX wieku. Zbliży się więc czterdziestolecie socjologii emocji. Ukazanie się książki Petrażyckiego, napisanej przed co najmniej osiemdziesięcioma laty, jubileusz ten nieco zakłóca. To bowiem, co socjologowie reprezentujący różne nurty i orientacje (m.in. interakcjonizm symboliczny, teorię wymiany, teorię strukturalną, teorię ewolucyjną, teorię dramaturgiczną itp.) zauważyli czterdzieści lat temu, Petrażycki opisał i poddał analizie w czasie, kiedy w większości nie było ich jeszcze na świecie.

We Wstępie do wydania polskiego *Pism socjologicznych* Georga Simmla Jerzy Szacki bardzo trafnie zauważył: „Życie pośmiertne myśliciela zależy nie tylko od tego, co po sobie pozostawił, ale i od tego, jaką część tej puścizny dostrzegają późniejsi czytelnicy, szukając inspiracji i odpowiedzi na swoje własne pytania”¹⁴. Problem ze spuścizną Leona Petrażyckiego jest przede wszystkim taki, że nadal pozostaje w trzech językach i ciągle jest ona mało znana. Wprawdzie podtytuł jednego z głównych jego dzieł głosi: *Podstawy psychologii emocjonalnej*¹⁵, ale nie zwrócił on uwagi m.in. dlatego, że w zapisach bibliogra-

¹³Tamże, s. 15 i 309.

¹⁴Jerzy Szacki: *Wstęp do wydania polskiego*, w: Georg Simmel: *Pisma socjologiczne*. Przekład Małgorzata Łukasiewicz, Oficyna Naukowa, Warszawa 2008, s. 20.

¹⁵Chodzi o *Wstęp do nauki prawa i moralności*. W oryginale rosyjskim książka ukazała się w 1905, 1907 i 1908 r. W przekładzie na język polski w 1930 i 1959 r. Fragmenty w języku angielskim ukazały się w tomie: Leon Petrażycki: *Law and Morality*. Translated by Hugh W. Babb, Harvard University Press, Cambridge 1955.

ficznych jest z reguły pomijany. Czy przedstawiona tutaj książka Leona Petrażyckiego *Zarys socjologii emocjonalnej* spowoduje zmianę poglądu na początki socjologii emocji, nie ma, oczywiście, żadnej pewności. Trudno też prognozować, jaka będzie jej recepcja. Ale nie ulega chyba wątpliwości, że jej ukazanie się jest wydarzeniem. Na ile doniosłym, pokaże przyszłość. Ogromna szkoda, że Wacław Makarczyk, człowiek wyjątkowych cnót i zalet, w tym wydarzeniu, jakkolwiek będzie ono miało skalę, nie będzie mógł uczestniczyć. Niestety, *vita nostra brevis est*.